



Antena budzi niepokój

Przeprowadzone pomiary nie przekonały mieszkańców do rozbudowy stacji telefonii komórkowej.

Do burzliwych dyskusji doszło podczas spotkania związanego z planami rozbudowy stacji bazowej telefonii komórkowej w Skrzyszowie. Wśród uczestników był Zbigniew Gelzok z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwko Elektrosmażeniom „Prawo do Życia”, który w ostry sposób wypowiadał się przeciwko budowie nadajników w terenie zabudowanym. Twierdził wręcz, że wszystkie pomiary natężenia promieniowania z tych nadajników wykonywane są „metodą kantów i przekrętów”.

Mieszkańcy nie chcą anten

Jak już pisaliśmy, do władz gminy Godów trafił wniosek o rozbudowę istniejącej w Skrzyszowie anteny telefonii komórkowej. Na wybudowanym kilka lat temu maszcie miałyby znaleźć się kolejne nadajniki następnego operatora sieci komórkowej. Planom tym sprzeciwiają się okoliczni mieszkańcy. Pod protestem do władz gminy w tej sprawie zebrano 160 podpisów. Mieszkańcy apelują do wójta, by nie wyrażał zgody na rozbudowę stacji.

Badania w terenie

Spotkanie w okolicy istniejącej anteny było związane z badaniami natężenia pola elektromagnetycznego, które grzecznościowo wykonała na prośbę gminy jedna z firm. Przeprowadzała ona badania w Godowie i przy okazji również wykonała pomiary w Skrzyszowie. O tych badaniach zostali powiadomieni mieszkańcy, obecny był wójt Mariusz Adamczyk oraz radni ze Skrzyszowa.

Dla kogo mierzą natężenie?

Zbigniew Gelzok kwestionował jednak rzetelność wszelkich tego typu pomiarów. Twierdził, że wszystkie firmy, które je wykonują współdziałają z operatorami sieci komórkowych, są więc nieobiektywne. Przeciwko takim zarzutom protestował przedstawiciel firmy. Stwierdził, że posiada odpowiednie certyfikaty, a to dla kogo robi pomiary nie ma znaczenia. Zapewniał, że w swojej dotychczasowej pracy nie spotkał się z żadnymi naciskami.

– Budowa nadajników telefonii komórkowej w terenie zabudowanym to jest zbiorowy eksperyment medyczny – argumentował jednak Zbigniew Gelzok. – W odległości 400 m od nadajnika jest strefa śmierci. Takie stacje powinny powstawać w odległości co najmniej 1 km od zabudowań mieszkalnych. Jest coraz więcej dowodów na szkodliwość promieniowania, wiele osób, które mieszkają w pobliżu anten choruje. Operatorzy boją się, gdy żąda się od nich gwarancji, że oddziaływanie stacji nie będzie szkodliwe dla zdrowia. Przy wykonywaniu pomiarów, w których uczestniczyłem mówił, że nie mogą zagwarantować, że ludzie nie będą chorować, bo to zależy od odporności organizmu.

Nikt nie pytał o zdanie

Mieszkańcy uczestniczący w spotkaniu przypominali, że maszt został zbudowany bez pytania ich o zdanie.

- Jak chce się coś wybudować, to trzeba mieć na wszystko papiery, a maszt postawili w ciągu dwóch dni – mówili. – Sąsiedzi dowiedzieli się o tym po fakcie.

Przeprowadzone badania nie stwierdziły przekroczenia obowiązujących norm, ale to nie przekonało mieszkańców. Zbigniew Gelzok stwierdził, że z góry było wiadomo jaki będzie wynik.

– Jeśli państwo nie mają zaufania do tych badań, to możecie wystąpić do Sanepidu – mówił przedstawiciel firmy wykonującej pomiary. – Tam mają komórkę do pomiarów radiologicznych.

– Wiemy, że komórki są potrzebne, ale wszystko ma swoje granice – mówili mieszkańcy. – Na rozbudowę stacji się nie zgadzamy. Jak ją stawiali nikt się nas nie pytał o zdanie. Niech antenę postawią w lesie, na zwalach pogórnicych, gdzie nie ma zabudowań.

Postępowanie administracyjne w sprawie rozbudowy stacji jest w toku. Władze gminy czekają na opinie Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska oraz wojewody śląskiego. Wójt Mariusz Adamczyk zdaje sobie sprawę, że jakkolwiek decyzja zostanie podjęta, będzie najprawdopodobniej zaskarżona. Zgoda na rozbudowę nadajnika spotka się z protestem mieszkańców, od decyzji odmownej będzie się odwoływać właściciel anteny.